

## "To my bronimy wartości rodzinnych" - mówią rodzice gejów i lesbijek

Wojciech Karpieszuk

WYWIAD 8 lutego 2019 | 06:00



Pan Marek Błaszczuk i Pani Marzena Latawiec, rodzice osób LGBT (ADAM STĘPIEŃ)

**Dlaczego w Polsce nie może być ślubu i wesela?  
Przecież to są dwie Polki. Tutaj mają rodziny.**

**A my robimy jakieś śluby na raty. Za jakie grzechy?! - mówi Marek Błaszczuk, tata lesbijki, która szykuje się do ślubu w Kopenhadze.**

**Rozmowa z Markiem Błaszczukiem i Marzenną Latawiec ze stowarzyszenia My, Rodzice.**

*Wojciech Karpieszuk: Dlaczego zdecydowali państwo zaangażować się w walkę o prawa osób LGBT?*

**Marzenna Latawiec, członkini zarządu stowarzyszenia My,**

**Rodzice:** Mam trzech synów. Najstarszy jest hetero. Dwaj młodszy są gejami. Jeden z nich od dawna był wyoutowany, wiedziałam o tym, ale nie miałam pojęcia, czym jest homofobia i jak duże uprzedzenie jest w narodzie. Później wyoutował się młodszy syn. Dopiero kiedy został napadnięty ze swoim chłopakiem na ulicy w Warszawie, dowiedziałam się, że w polskim prawie nie ma takiego słowa jak „homofobia”, że w polskim prawie nie ma przestępstw popełnianych z powodu homofobii. Pytałam, jak to możliwe, Dlaczego. Wtedy zaczęłam intensywnie się uczyć, jakie są braki w tych tematach. Dotarło do mnie, że wsparcie dziecka polega nie tylko na tym, że jestem miłą mamą w domu. Trzeba wyjść na zewnątrz i zabrać głos w pewnych sprawach.

**Rodzice:** Mam troje dzieci. Dwójka starszych jest zdecydowanie hetero – mam ośmioro wnuków. Najmłodsza córka jest lesbijką. Sam coming out nie był dla mnie specjalnym przeżyciem. Akceptacja była od razu. To, że się zaangażowałem w ruch rodziców, było wynikiem innej historii. Przyjaciele rodziny spoza Warszawy mają dwóch synów.

Młodszy Adam miał wtedy 10 czy 11 lat. Starszy zdał maturę, wybrał się do innego miasta na studia i oświadczył rodzicom, że jest gejem. Rodzice przyjęli to dzielnie i z miłością. Natomiast trzy dni później na szkole tego młodszego pojawił się wielki napis: „Adam (tu nazwisko), to pedofil”. Uderzono w bezbronne dziecko i w dodatku połączono orientację seksualną z pedofilią. To sprawiło, że coś we mnie pękło. Uświadomiłem sobie, jak łatwo można napuścić ludzi na mniejszości.

*Jak wspieracie dzieci?*

**M.L.:** Bywamy wszędzie, gdzie możemy, by bronić dzieci przed dyskryminacją. Jako stowarzyszenie zaczęliśmy działać w maju. Statystyki nieakceptacji osób nieheteronormatywnych w domu są porażające – 25 proc. matek i 12 proc. ojców akceptuje, a reszta nie. Duża część nie wie, że ma dziecko nieheteronormatywne. Jeżeli dziecko wychowuje się w homofobicznej atmosferze, to się nie ujawni. Kończy szkołę średnią i daje nura do innego miasta.

**M.B.:** I rodzice przez lata słyszą, że syn mieszka z kolegą dla oszczędności. A teraz nie może przyjechać. Ludzie żyją w kłamstwie, nie mówiąc sobie o najważniejszych rzeczach. To jest destrukcyjne dla rodziny. Więc my de facto bronimy wartości rodzinnych.

**M.L.:** Walka z homofobią, przyznanie praw równościowych i wypracowanie praw antydyskryminacyjnych to podkład do tego, żeby rodzina normalnie funkcjonowała. Bo cóż z tego, że mama, tata po cichu akceptują swoje dziecko i mówią: „Bądź tą lesbijką, ale żeby nikt nie widział”? Tak nie można żyć. To tylko przesunięcie punktu kłamstwa, w którym się żyje.

**M.B.:** Od lat słuchamy różnych historii, niekiedy dramatycznych. Próbuje pomóc dwóm stronom: rodzicom i dzieciom.

Rozumiemy trochę więcej niż rodzice, którzy właśnie przeżywają coming out dziecka. Mamy doświadczenia, które mogą być dla nich przydatne. Z kolei młodzieży pomagamy zdecydować: mówić, nie mówić, jak mówić. Raz w miesiącu odbywają się nasze spotkania w sześciu miastach: w Elblągu, we Włocławku, w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Krakowie.

Liczymy, że będzie więcej.

*Czy chcieliby państwo równości małżeńskiej dla swoich dzieci – gejów i lesbijki?*

**M.L.:** Ktoś policzył, że z bycia hetero wynika ok. 170 praw. Stanowczo stwierdzam, że jako osoba heteronormatywna nie widzę żadnych praw, których mogłabym odmówić osobom nieheteronormatywnym. Żadnych! Równość we wszystkim.

**M.B.:** Tak naprawdę pytanie brzmi: „W jakim stopniu państwo, już nie mówiąc o związkach wyznaniowych, ma prawo ustawiać czyjeś życie?”. Mamy prawo robić to, co chcemy, jeżeli nie robimy przy tym nikomu innemu krzywdy. Mamy przecież

wolną wolę. Należy usankcjonować to, co robimy, w zakresie potrzebnym do współżycia społecznego. Jeżeli ludzie chcą, by ich związek nazywał się małżeństwem, to niech to mają. Teraz sytuacja wygląda tak: moja córka upewniała się niedawno, że gdyby się jej coś stało, to na pewno nie będziemy wnosić o zachówek z jej mieszkania. Ona może sobie podpisać dowolną umowę ze swoją narzeczoną, ale w przypadku tragedii jej brat, siostra i rodzice przychodzą do sądu i mówią: „Hola, hola. Prawo dziedziczenia. Prosimy o naszą część”. I narzeczonej mojej córki po prostu musi nas wszystkich spłacić. Absurd.

oza moją miłością byłem świadkiem i najżyczliwszym kibicem miłości moich dzieci. Najpierw mojej starszej córki, potem mojego syna. Tworzą wspaniałe rodziny. Nie widzę żadnej różnicy u mojej najmłodszej córki. Jej miłość jest tak samo poruszająca, tak samo wspaniała. A tu nagle jakiś facet mi mówi: „O nie, tu nie”. A my tylko rozmawialiśmy, że dziewczyny chcą się pobrać. To jest ich wola, one tego potrzebują. Kto ma prawo o tym za nie decydować?

*Spółeczeństwo ponoć nie jest gotowe.*

**M.L.:** To trzeba społeczeństwo przygotować. Czy ja mam prawo komuś zabronić, by ten ktoś komuś wyprał, wyprasował, ugotował obiad?

*Już słyszę głosy: „Niech sobie prasują bez ślubu”.*

**M.L.:** Oczywiście, wiele rzeczy można robić bez ślubu. Tylko pytanie: dlaczego? Niech mi ktoś powie: dlaczego?

**M.B.:** Nieraz słyszę: „Jakie oni prowadzą okropne życie. Po pięciu partnerów dziennie”. I kiedy przychodzą ludzie i mówią: „Tak, jesteśmy do siebie przywiązani, chcemy wziąć ślub”, to słyszą: „Nie! Won, nie demoralizujcie nas”.

Albo słyszymy o Paradach Równości, że goli faceci chodzą po ulicach. W zeszłym roku odbyły się one w kilkunastu miastach, kilkadziesiąt tysięcy ludzi wzięło w nich udział. I nikt tak nie wyglądał. Rzeczywistość, która jest przecież dostępna dla podstawowych zmysłów, nie jest dopuszczana do świadomości. Bo ci, którzy chcą tego zakazać, wiedzą lepiej od nas. Oni wiedzą lepiej! Taka jest sfera wyobrażeń, projekcji własnych obaw, siła oporu, z którą my walczymy.

*Macie państwo żal do władz Polski? Co czujecie, kiedy z ust polityków padają słowa o cywilizacji śmierci, o genderze.*

**M.L.:** Ten gender, którym się straszy, dotyczy także tych polityków, a oni nawet o tym nie wiedzą. Politycy, osoby, które stanowią prawo, mają obowiązek pochylić się nad tematem. Mam też żal do Kościoła katolickiego. Nauka Kościoła się zmienia. I warto o tym pamiętać, że się wielokrotnie zmieniała o 180 stopni – i w sprawie osób homoseksualnych też powinna się zmienić.

Na Malcie widziałam na własne oczy katolickich księży, którzy popierają zrównanie w prawach osób LGBT. Mówili, że są przeciw wykluczeniom i poniżaniu, przeciw tragediom w rodzinie. Tłumaczyli, że tworzenie takich cywilnych praw buduje zgodę między ludźmi. I skoro oni tak mówią, nie widzę powodu,

dlaczego nasz Kościół w Polsce nie mógłby przyjąć takiej postawy.

**M.B.:** Próbuje pokazać ludziom, jaka jest rzeczywistość. Kiedy politycy się zorientują, że istotna grupa społeczna nie lubi, jak się wciska im kit o strasznym genderze, to nagle się okaże, że wszyscy będą za związkami.

*Boicie się o swoje dzieci?*

**M.B.:** Tak. Inność jest społecznie karana. Procent ludzi, którzy doświadczyli agresji ze względu na swoją orientację seksualną, jest ogromny: to 70-80 proc. Ten strach przed agresją wobec córki miesza się u mnie ze złością. Kiedy spotkamy się w gronie rodziców dzieci LGBT, to okazuje się, że więcej niż połowa naszych dzieci jest poza Polską. Nasze rodziny są rozbijane przez ludzi, którzy mają gęby pełne rodzinnych frazesów. W Lublinie jedna z naszych matek była pytana przez media, dlaczego wspiera Marsz Równości. I wyszła z niej złość. Mówiła: „To był wspaniały chłopak. Wszyscy się nim zachwycali. Nagroda jedna za drugą. Słyszałam, jakiego mam wspaniałego syna. A teraz wojewoda nazywa go dewiantem”. I ten chłopak prysnął z Polski, bo nie chciał tu żyć. Polska na tym traci. Rodziny na tym tracą.

**M.L.:** Mój najmłodszy syn jest po dwóch magisterkach, pracuje w Niemczech. Całkiem nieźle sobie radzi. Choć w jego przypadku – tak myślę – wątek gejowski był dodatkowy przy tej decyzji. Zawodowe sprawy też odegrały rolę. Mój starszy gej

bazę ciągle ma przy mnie, natomiast rzadko bywa w Polsce. Teraz mieszka głównie w Azji.

A co do strachu: staram się być osobą odważnego serca. Ale mam świadomość, że w Polsce podnoszą się głosy populistyczne, jest coraz większe przyzwolenie na głosy ekstremalnie prawicowe. Bardzo ubolewam nad tym, że głosy te pochodzą również od młodych ludzi.

*Wierzą państwo, że pójdą kiedyś w Polsce na ślub homoseksualnych dzieci?*

**M.B.:** Jestem cukrzykiem. Od 20 lat poza dwoma przypadkami nie miałem świadomie w ustach cukru. Te dwa przypadki to dwa kawałki tortu na ślubach moich dzieci. I czekam na trzeci kawałek. I nie widzę najmniejszego powodu, żebym nie mógł zjeść mojego kawałka tortu.

**M.L.:** Nie wiem, czy to będzie ślub któregoś z moich synów, ale jak nie ich, to na pewno innych dzieci. Znam bardzo dużo osób ze środowiska LGBT. Chętnie wybrałabym się na ich ślub.

**M.B.:** Absurdalne jest to, że wciąż nie możemy wyprawić w Polsce ślubu dzieciom. Jestem z pokolenia „Solidarności”. To pokolenie sprzeciwiało się życiu w absurdzie. Pytaliśmy: „Dlaczego, do jasnej cholery, nie mogę podetrzeć sobie tyłka papierem toaletowym? Dlaczego nie mogę kupić sobie spodni, które są dopasowane do sylwetki?”. Czuliśmy się tym upodleni. Oto czym teraz czuję się upodlony: Moja córka z narzeczoną chcą wziąć ślub w Kopenhadze. Mamy miesiąc na podjęcie decyzji: czy robimy skromne „buzi-buzi” w Kopenhadze i większe spotkanie w Polsce dla wszystkich, czy szalejemy i



jedziemy tam wszyscy. Pytam, dlaczego mamy robić takie kretyńskie łamańce. Dlaczego w Polsce nie może być ślubu i wesela? Przecież to są dwie Polki. Tutaj mają rodziny. A my robimy jakieś śluby na raty. Za jakie grzechy?! Nie ma żadnego sensownego wytłumaczenia, dlaczego muszę kombinować jak koń pod górkę, bo jednak to jest kupa pieniędzy, ale z drugiej strony przykro, żeby na widowni siedziały dwie osoby. W końcu moja córka zasługuje na taki sam ślub i takie samo wesele jak każde inne z moich dzieci.

**M.L.:** Ale ślubu w Polsce im nie dadzą.

**M.B.:** Bo im jakiś kretyn zabronił, mówiąc, że tym ślubem kogoś zdeprawują!

Źródło:

<http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,34905,24439391,wspieramy-nasze-dzieci-gejow-i-lesbijki.html?fbclid=IwAR297gAZFmzVbYQu4Jplvaub9ilBAVgJT-Inb3l5ZIP8DW-yO9ZF5T5ISrk>